

ANDRZEJADA

eksplikacja scenariuszowa

Marcin Grabowski & Sławomir Pstrong

W czerwcu 1989 roku panuje w Polsce podniosła atmosfera nadziei na szybką modernizację. Polacy chcą budować solidarne społeczeństwo, chcą wolności i sukcesu. Powszechny optymizm nie dotyczy Andrzeja Regulskiego, który naprawdę nie ma powodów do radości: najpierw oblewa maturę, a potem dowiaduje się, że jest adoptowany. Wyrusza więc na poszukiwania biologicznej matki. Szuka jej przez 25 lat.

W ciągu tego ćwierćwiecza Andrzej dociera do czterech kobiet. Łączy je bolesna tożsamość egzystencjalna: porzucenie dziecka pozostawiło w nich silne poczucie winy, dlatego angażują się w toksyczne związki lub są pod patologicznym wpływem ludzi (polityk), sytuacji (kariera) albo ideologii (sekta religijna). Postacie matek nie dość, że są zdeformowane, to jeszcze zdegradowane, przez mężczyzn. W tych tragikomicznych konfiguracjach nie ma już miejsca dla Andrzeja, dlatego każda „matka” go odrzuca. Ale zanim to następuje, Andrzej ma okazję z bliska obserwować narodziny dzikiego kapitalizmu, jest też świadkiem pewnej politycznej kariery (od prostaka do męża stanu); potem zarządza agencją reklamową, zakłada fundację „Dzieci odnalezione”, doświadcza potworności uzależnienia od narkotyków, zachłystuje się ekstazą religijną, ląduje nawet w szpitalu psychiatrycznym, gdzie w ramach rządowego programu „Idealny Obywatel” terapeuci chcą mu wyprać mózg i skąd zabiera Andrzeja jego adopcyjna matka - Apolonia.

Andrzej nie odnajduje biologicznej matki. Wraca do domu i zostaje przy Apolonii, która niebawem umiera. Jej „testament” zapisany w 27 różowych zeszytach odkrywa przed Andrzejem to wszystko, czego szukał przez ćwierć wieku. Przesłanie Apolonii uświadamia Andrzejowi, że nie trzeba spełniać niczyich oczekiwań, aby stać się dobrym synem, mężem, obywatelem, po prostu dobrym człowiekiem. Po 25 latach odbijania się od cudzych dramatów, szukania miłości i akceptacji na siłę, ciągłej walki z przemocą i strachem, którymi żywi się każda toksyczna relacja, Andrzej odnajduje siłę własną - siłę miłości - która bez niczyjej ingerencji będzie napędzać jego życie. To odkrycie - zdawałoby się małe i nieważne, ale w swej istocie wielkie i doniosłe - popycha Andrzeja dalej: wedle wskazówek zawartych w „testamencie” swojej matki Andrzej przygotowuje serię happeningów. Pierwszym jest bomba miłości.

„Andrzejada” jest opowieścią inicjacyjną i posiada strukturę nowelową. Operuje narracją, która silnie subiektywizuje rzeczywistość, przerysowuje ją, zniekształca, zgodnie z emocjami jakich doświadcza główny bohater Andrzej. Całą historię można potraktować jako studium iluzji stwarzanych przez pieniądze, władzę, narkotyki czy religię, którym ulegamy jako obywatele, jako rodzice, synowie, córki, jako ludzie w ogóle. Uniwersalne przesłanie „Andrzejady” brzmi tak: te iluzje potrafią być silniejsze, niż miłość

rodzicielska, niż przyjaźń albo poszanowanie drugiego człowieka; czasem potrafią zabić w nas najbardziej ludzkie odruchy. Ale sytuacja nie jest beznadziejna: człowiek może się przed nimi bronić i dzięki temu uwolnić z pułapki konformizmu.

Odyseja Andrzeja to piekło, ale z happy endem.

Historia powstawała na naszej fascynacji brytyjską „nową falą”, filmami Andersona, Richardsona. „Andrzejada” to także wyraz naszego rozczarowania Polską po roku 89, wyraz krytycznego stosunku do przemian.